

1943

STRACH, ODWAGA, MIŁOŚĆ

Człowiek istnieje,
jak ma swoje imię zapisane
– mówił Marek Edelman.
Dopiero po latach okazało się,
jakie to ważne

Tekst ANKA GRUPIŃSKA



Żydzi z getta schwytani przez Niemców.
Zdjęcie pochodzi z przygotowanego dla
Heinricha Himmlera raportu Jürgena Stroopa,
który odpowiadał za tłumienie powstania



JAK ICH JUŻ NIE BYŁO, JAK ODESZLI BLISCY, którzy pamięcią nieśli, jak zostały tylko pojęcia i haśła podrzucane przez historię i polityki według ich wyrachowanych potrzeb. Jak – wreszcie – okazało się, że ta dziura popowstaniowa: ta w mieście i ta między ludźmi, niczym się nie wypełnia.

Zapytałam kiedyś Marka Edelmana, czy istniał spis żołnierzy Żydowskiej Organizacji Bojowej. Znalazłam go w Londynie w zapomnianym pudle z napisem „Żydzi”. I tak wyrosła książka „Odczytanie listy. Opowieści o powstańcach żydowskich” – weryfikowałam, uzupełniałam, poprawiałam tyle, ile jeszcze wtedy można było. Marek Edelman czuwał nad powstawaniem tych cmentarnych pomników z liter i ze słów, jak je nazywał. I bardzo się cieszył, że książka będzie stała na półkach i przypominała o Gucie, Jurku, Luśku, Fajgele, Abraszy, Chańci i Sarze... Musi być twarda okładka, żeby było solidnie, nie byle jak – mówił.

Książka miała dwa wydania i wiele uzupełnień. Bo wnet się okazało, że przypomnienie rozwija pamięć.

X X X

TEN GAZETOWY TEKST JEST POCHODNĄ KSIĄŻKOWEGO. Tu nie piszę o przynależności powstańców do grupy, do organizacji (w książce podziały są starannie opisane). Nie piszę, bo to często był przypadek. A jeśli nawet były między nimi różnice ideowe wtedy, to dziś, w ich sprawie, one się już nie liczą. Natomiast liczą się – i to bardzo – w politycznym kłamaniu historią. Piszę o skrawkach losów zapamiętanych, rzadziej zapisanych. Żydowscy żołnierze powstania kwietniowego mieli wspólną historię, ale całkiem osobne, pojedyncze losy. W ich doświadczeniu skrywa się opowieść o umie-

rającym mieście zamkniętym. A szczegóły rozmaite kreślą plamy mikrozdążeń.

Wybrałam kilkanaście nazwisk, między literami „a” i „b”. Kolejne losy są podobnie pojedyncze i podobnie składają się na wspólną historię. Spośród 275 żołnierzy żydowskich po powstaniu wyszło z getta około 90 osób, może kilkoro więcej. Po powstaniu, najczęściej w pierwszych miesiącach, 60 osób spośród żołnierzy Żydowskiej Organizacji Bojowej zostało wydanych lub zamordowanych przez Polaków: policjantów, dozorców, sąsiadów, leśniczych, obcych i przypadkowych (wielokrotność tej liczby dotyczy Żydów cywilów, którzy uciekali z getta między październikiem 1940 a wrześniem 1943 r.). Ustaliłam, że 31 powstańców przeżyło powstanie i dotrwało końca wojny.

X X X

NIE BYŁO ICH WIELU, TYCH Z DRUGIEJ STRONY MURU, Polaków katolików, tych z bezpieczniejszego świata. Było ich kilkoro, no, może kilkanaścioro. Najczęściej znali się sprzed wojny, ze sportu, z harcerstwa, rzadziej ze szkoły. Byli lojalni, kiedy przyszedł czas najtrudniejszy. Nie zostawiali przyjaciół w biedzie. Towarzyszyli im prawie zawsze do końca.

IRENA ADAMOWICZ była już „stara”. Z żydowską młodzieżą przyjaźniła się w harcerstwie. W 1942 roku, kiedy po raz pierwszy pojechała do getta wileńskiego, żeby opowiedzieć o warszawskim mieście

*Żydowscy żołnierze
powstania kwietniowego
mieli wspólną historię,
ale całkiem osobne,
pojedyncze losy.
W ich doświadczeniu skrywa się
opowieść o umierającym
mieście zamkniętym*

zamkniętym, miała 32 lata. Była łączniczką między gettami, pośredniczyła w kontaktach ŻOB i AK. Po powstaniu pomagała ukrywać uciekinierów. Dziesięcioro jej podopiecznych zginęło wraz z dwoma pomagającymi im Polkami. Najpewniej z donosu.

Po wojnie Irena Adamowicz opiekowała się starą matką i żyła przyjaźniami wojennymi: pisała serdeczne listy do izraelskich przyjaciół. Przez kilka miesięcy w 1958 roku odwiedzała ich w kibucach i nowych żydowskich miastach. Wróciła bardzo szczęśliwa i jeszcze bardziej osobna. Bała się śmierci w samotnej chorobie. Pod koniec życia stroniła od wszystkich, nawet od swych najbliższych. Zmarła w sierpniu, w dzień 1973 roku, nagle, na chodniku Krakowskiego Przedmieścia.



Irena Adamowicz była łączniczką między wileńskim i warszawskim gettem



Jakub Chaim Meir Aleksandrowicz strzelał tak celnie jak znany w getcie esesman



Sara Biderman po powstaniu w getcie walczyła w AL

x x x

JAKUB CHAIM MEIR ALEKSANDROWICZ pochodził z Ostrowca Kieleckiego [Świętokrzyskiego], z religijnej rodziny. Był uczniem jesziwy, ale gdy wybuchła wojna, nie pytał ojca o zgodę – obciął pejsy i poszedł działać w skautach żydowskich (tak zrobiło wielu). Przyjechał do warszawskiego getta, żeby bronić siebie i bronić innych. Jego rodzice i siostra zamordowani zostali w październiku 1942 roku, razem z 11 tysiącami Żydów ostrowieckich, którzy nie umieli się bronić. Przyjechali w grupie, 10, może więcej osób. Wszyscy poszli do powstania kwietniowego. Przyjaciele nazywali Jakuba „Klostermajer”, bo strzelał tak celnie jak znany w getcie esesman. 23 kwietnia kula dum-dum rozerwała mu rękę. Ciężko rannego powstańcy nie mogli zabrać do kanałów. Jakub umierał w getcie. Miał wtedy 18 lat.

x x x

O KOMUNISTYCZNYCH, PEPEEROWSKICH ŻOŁNIERZACH ŻOB bardzo mało możemy wiedzieć. Bo nie było ich wielu, bo większość z nich zginęła, bo nie przyjaźnili się z innymi, bo prawie nic nie zapisano. **ARON ALTER**, Antoś,

był jednym z nich, znanym z nazwiska. Wiadomo, że wyszedł z getta 29 kwietnia – to była ta pierwsza grupa, która zdołała opuścić palone miasto. Nim wszedł do kanałów, kolega, Hesiak Kawe, śmiertelnie ranny, oddał Antosiowi swoje najcenniejsze rzeczy: pistolet i zegarek. Wiadomo, że Antoś dotarł do lasów wyszkowskich. Nie wiadomo, w jakich okolicznościach zginął.

x x x

TOSIĘ ALTMAN CIĄGŁE PAMIĘTAJĄ NIEKTÓRZY. Zapisano o niej kilkadziesiąt zdań. Tosia wychowywała się w bogatej i postępowej rodzinie. (Takich żołnierzy w powstaniu w getcie nie było wielu). Miała dobry wygląd, mówiła polszczyzną nienarządzającą na podejrzenia, była odważna i ideowa. Dlatego jeździła: do gett w Galicji, na Litwie, do Generalnej Guberni. Czasem miała, oprócz żydowskich gazetek podziemnych, jeden rewolwer albo kilka. Bo kupowała broń dla organizacji. Do warszawskiego getta weszła na chwilę przed powstaniem. Może dlatego, że bardzo chciała spotkać swojego chłopaka, Jurka Wilnera. Była z nim w pierwszych dniach maja w bunkrze dowództwa ŻOB przy Miłej 18. I razem z innymi żołnierzami i cywilami – około 200 osób – czekała na śmierć albo na cud. Śmierć przyszła pierwsza. 8 maja Niemcy otoczyli pięć wejść do bunkra i wrzucili gaz. Większość w tym bunkrze zginęła, bo strzelali do innych, a potem do siebie, żeby nie dostać się w ręce Niemców. Żeby śmierć ośwoić z wyboru. Masada XX wieku. Cud zdarzył się niektórym. Znaleźli szóste wyjście i spotkali Marka Edelmana, który przeprowadził ich na Franciszkańską 22. Tosia była w tej ocalonej znowu, na chwilę, grupie.



1943



Mordechaj Anielewicz, przywódca powstania w getcie, syjonista. Izrael uczynił go ikoną oporu i walki



Tosia Altman do getta weszła chwilę przed wybuchem powstania

Wyszła też z Markiem i prawie 40 innymi 10 maja. To była druga grupa uciekinierów kanałami. Na ciężarówce przykrytej plandeką leżeli pokotem. Dojechali do lasów wyszkowskich. Niektórzy zostali tam i szukali partyzantów, żeby walczyć. Inni wracali do Warszawy: bo byli ranni, chorzy – nie nadawali się do lasu. Tosia bardzo chciała mieć swoją broń i zostać. Ale ranna w głowę i nogę, musiała wrócić do miasta.

Ukryto ją, razem z innymi ŻOB-owcami, na strychu fabryki materiałów celuloidowych na Pradze, przy ulicy 11 Listopada numer 10. Na wielki pusty strych włąziło się po drabinie, którą zaraz trzeba było schować. Kilkanaście osób siedziało na workach z celuloidem. Nie wiadomo, jak doszło do pożaru, który wybuchł 24 maja. Hela Rufeisen-Schupper mówi, że Tosia rozgrzewała maść ichtiolową, żeby opatrzyć rany. A może ktoś zapalił papierosa? W ciągu kilkunastu minut spłonął cały budynek. W pożarze zginęło sześć osób. Kilkoro zdołało uciec. Tosię i Szyfrę Sokółkę złapali polscy policjanci. Przekazali je Niemcom, bo to były Żydówki. Obie zmarły w szpitalu, bo Niemcy kazali pozostawić je bez pomocy.

X X X

MORDECHAJ ANIELEWICZ JEST BODAJ NAJBARDZIEJ ZNANYM NA ŚWIECIE POWSTAŃCEM GETTA WARSZAWSKIEGO. (Bardzo chciał być dowódcą i wszyscy się zgodzili – mówił Marek Edelman). A jest tak bardzo znany – bardziej niż pozostałych pięciu członków sztabu, bardziej niż Marek Edelman, który był ostatnim żyjącym dowódcą ŻOB – bo był syjonistą, bo Izrael w swojej polityce historycznej uczynił go ikoną oporu, buntu, walki. (Marek Edelman, który został w spalonej Polsce, nie nadawał się do tej roli, był antybohaterem). Oburzali się Izraelczycy na Edelmana, kiedy ten powiedział Hannie Krall, że matka Mordechaja podbarwiała skrzela ryb, którymi handlowała, żeby lepiej wyglądały. Oburzali się, bo matka bohatera nie może być, nawet z biedy, trochę nieuczciwa.

Anielewicz też miał nie najgorszy wygląd i niepodpadający polski. Więc jeździł do gett i rozmawiał o obronie, o samoobronie. Do getta warszawskiego wrócił 13 września 1942 r. Marek Edelman mówił, że Anielewicz był bezkompromisowo odważny i pełen nieludzkiej chęci zemsty. I że taka jego bezrefleksyjna odwaga brała się stąd, iż nigdy nie widział wysiedlenia.

18 stycznia 1943 r. Niemcy znowu zaczęli „wysiedlać” – wywozić ostatnich w getcie do Treblinki. Złapali grupę Anielewicza i prowadzili ich na Umschlagplatz. Dziewczyny i chłopaki mieli przy sobie broń i granaty. Na rogu Zamenhofa i Miłej Anielewicz dał znak, więc zaatakowali. Niemcy zaczęli uciekać. Wielu ŻOB-owców zginęło.

A 13 marca Anielewicz rozkazał zastrzelić na Miłej werkszuca, żeby zabrać jego pistolet. W odwecie Niemcy wyciągnęli z bunkrów przy Miłej i Muranowskiej około 400 osób. O tej akcji Marek Edelman mówił, że była zupełnie nieodpowiedzialna.

W nocy z 6 na 7 maja, przed końcem powstania, Anielewicz przyszedł na Franciszkańską 30 z Mirą Fuchrer, swoją dziewczyną – była jasna, ładna i ciepła, pamiętał Marek, i z Celiną Lubetkin – wojowniczką niezlomną. Przyszli do bazy Edelmana. Marek często przypominał, że namawiał ich, żeby zostali na noc. Celina posłuchała, ale Mordechaj i Mira wrócili. 8 maja dowódca powstania znajdował się ze swoimi żołnierzami w bunkrze przy Miłej 18. Prawie wszyscy popełnili samobójstwo, kiedy Niemcy ich zaatakowali. On jako jedyny spośród nas mówił o honorze narodu – pamiętał doktor Edelman.

X X X

CHAIM ARBUZ BYŁ WARSZAWIANINEM. Jego ojciec z powodzeniem handlował drewnem. Chaim był wysoki, miał rude włosy, niebieskie oczy i mnóstwo piegów. Bardzo lubiany przez kolegów, w getcie prowadził bibliotekę. Mieszkał z rodzicami na Nowolipkach 72. To musiała być zamożna rodzina, skoro mogli pozwolić sobie na pomoc domową – przypominała Leokadia Silverstein, która myła w ich gettowym mieszkaniu okna przed pierwszym świętem pesachowym w 1941 r.

Ojciec Chaima pomógł grupie **SZLOMO WINOGRONA** podpalić magazyny szopu stolarskiego Hallmana w lutym 1943 roku. W tamtej akcji brał udział także Chaim. (Takie małe dywersje ŻOB-owcy robili przed powstaniem). Chaim skupował broń i przemycił ją do getta. W powstaniu był żołnierzem.

Chyba 27 kwietnia w piwnicy przy Lesznie 56 znaleźli włącz do kanału. Żeby się tam dostać, przekopali ponadmetrowy tunel. Wychodzili w nocy z 28 na 29 kwietnia. Było ich około 40. Wyszli nad ranem na rogu Ogrodowej i Żelaznej. Schronili się na poddaszu Ogrodowej 27. W tym domu mieszkał **RYSZARD TRYFON**, Polak, który pomógł powstańcom. 30 kwietnia wszyscy zostali zabrani do Łomianek przez Tacka Szejn-gutę i Krzaczkę. Z Łomianek przeprowadzono grupę **MERDKA GROWAS**a do lasów wyszkowskich. Był między nimi Chaim.

Growas dowodził oddziałem ŻOB-owców współdziałającym z AK – z nazwiska lub imie-

nia znani są: **CHAGIT PUTERMILCH, ZANDMAN AWRAHAM, JOEL, IZRAEL KRÓTKI, TAMAR, BERL TASENKROJT LUB TASELKROJT, JULEK JUNGHAJZER, IZIO LEWSKI**, no i **CHAIM ARBUZ**. Kiedy słuch o grupie zagał, a Niemcy nie ujawnili wykrycia oddziału partyzantów żydowskich, Antek Cukierman zaczął podejrzewać, że Żydów zamordowali leśni akowcy. Napisał list do Bora-Komorowskiego. Zdaje się, że dostał jakąś odpowiedź. Być może to grupa Growasa zginęła w Sadownem w powiecie węgrowskim.

X X X

SZLOMO BACZYŃSKI TEŻ WYCHODZIŁ Z GETTA 29 KWIETNIA KANAŁAMI. Kiedy 40-osobowa grupa dotarła do włącz przy Ogrodowej, Szlomo i Regina Fudem (tak, na pewno Fudem, mimo że zapisano inaczej) zdecydowali, że wrócą po pozostałych w getcie powstańców. Zginęli – nie wiadomo, czy w kanałach, czy w getcie.

X X X

O **HEŃKU BARTOWICZU** NIE ZNALAZŁAM ŻADNEJ WIADOMOŚCI. Tylko imię tego powstańca dowódcy wpisali na listę zamordowanych żołnierzy Żydowskiej Organizacji Bojowej.

Kiedy 40-osobowa grupa dotarła do włącz przy Ogrodowej, Szlomo i Regina Fudem zdecydowali, że wrócą po pozostałych w getcie powstańców. Zginęli – nie wiadomo, czy w kanałach, czy w getcie



X X X

FRANIA BEATUS POCHODZIŁA Z KONINA. Frania uciekła do Warszawy w 1942 roku, kiedy Niemcy mordowali Żydów konińskich. Nie wyglądała na Żydówkę – niska, pyzata, hoża, wiejska dziewczyna z grubym lniącym warkoczem. Wyglądała bardzo młodo, nie na więcej niż 14 lat. Była odważną łączniczką. Franię wysłano z getta na drugą stronę w styczniu 1943 roku. Wynajęła mieszkanie przy rodzinie, gdzieś w Śródmieściu. 13 kwietnia czekała na Antka Cukiermana pod murami getta. Miała wysokie obcasy i damską torebkę, żeby nie wyglądać jak smarkata.

Od 19 kwietnia Frania nie przestawała płakać i mówić o samobójstwie. Napominana przez Antka, wracała do swoich obowiązków. Od-bierała nocne telefony z getta i rano biegła do Cukiermana, 

1943

by mu przekazać informacje. Organizowała kryjówki dla powstańców-uciekierów. 1 maja, kiedy **KAZIK RATAJZER** i **ZYGMUNT FRYDRYCH** dotarli kanałami na polską stronę, spotkała ich Frania. Bardzo czełała na swojego chłopaka – zdaje się, że nazywał się Dawid Szulman – ale on nigdy stamtąd nie wyszedł. 10 maja Frania zadzwoniła do Sary Biederman. Mówiła o samobójstwie, prosiła, żeby ktoś przyszedł po rzeczy i po 30 tysięcy złotych. Zostawiła dokładne rozliczenie i list do Antka. Jej ciała nigdy nie znaleziono. Nie wiadomo, jak umarła 17-letnia **FRANIA BEATUS**.

X X X

SARA BIEDERMAN (BIDERMAN), KRYSIA SERAFIN, BYŁA WARSZAWIANKĄ. Mimo że jej rodzina bardzo biedowała, a ojciec nosił chałat, Sara została w 1939 roku studentką Wydziału Architektury Politechniki Warszawskiej. W czasie Wielkiej Akcji ukrywała się z rodzicami w piwnicy. Niemcy podpalili dom i wszystkich pognali na Umschlagplatz. Matka wypchnęła Sarę z pociągu.

W styczniu 1943 r. przyjęto ją do ŻOB. W powstaniu była na terenie szopów Toegebensa-Schultza. 29 kwietnia wyszła kanałami. Chowała się na polach czerniakowskich z **RYWKĄ MOSZKOWICZ**. Potem znalazła kryjówkę z dwiema koleżankami z powstania. Wszystkie trzy chciały iść do partyzantki i czekały na wyprowadzenie do lasu. Jakiś Polak wskazał Sarę Niemcowi na ulicy w Rembertowie. Chyba uciekała, dostała dwie kule w brzuch. Niemiec pewnie sądził, że nie żyje, bo ją zostawił. W powstaniu warszawskim była z innymi ŻOB-owcami, w oddziale AL, bo AK nie chciała Żydów przyjąć. Niemcy złapali ją i wywieźli do obozu pracy. Po wojnie Sara wyjechała do Palestyny. Najpierw mieszkała w kibucach, potem uciekła do dużego miasta. Była bardzo samotna i chora na duszę, i nigdy nie wyzdrowiała. Zmarła w 1972 r.

KALENDARIUM GETTA WARSZAWSKIEGO

1 X
1939

oddziały
niemieckie
wkraczają
do Warszawy

28 X
1939

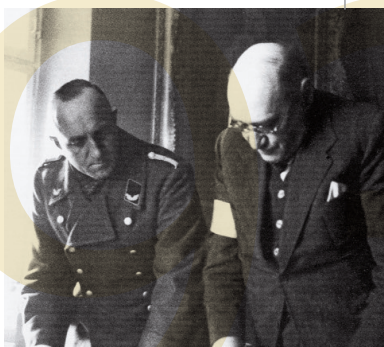
trwa spis
ludności
żydowskiej,
według danych
w Warszawie
mieszka
359 827 Żydów



1939

7 X
1939

tworzy się
**Rada
Żydowska
(Judenrat)**,
przewodni-
czącym
zostaje Adam
Czerniaków



1 XII
1939

Żydzi powyżej
12. roku życia
muszą nosić na
prawym ramieniu
**białe opaski
z niebieską
gwiazdą Dawida**

1940



X X X

JANEK BILAK WE WRZEŚNIU 1939 ROKU RUSZYŁ NA WSCHÓD: z Białegostoku został wywieziony do Rosji. Po dwóch miesiącach zdołał wrócić do Warszawy z kolegami. W getcie warszawskim miał rykszę do spółki z dwoma innymi. Mieszkał na terenie szczerkarki i razem z Jurkiem Błonesem organizował grupy powstańcze. Potem w zagajniku w Łomiankach czekał na przyjęcie do polskiej partyzantki. Do Warszawy wrócił w lipcu 1944 roku. Ukrywał się przy Rakowieckiej 24 z Chaną Kryształ, Dowem Szniperem i Pinią Grynszpan. W pierwszych dniach polskiego powstania właścicielka wymówiła im schronienie. Zostali złapani na ulicy i z grupą Polaków zaprowadzeni na Szucha. Niemcy zwolnili kobiety i zabili wszystkich mężczyzn.

FOT. ZH (2), EAST NEWS (2), PAP/DPA, FORUM, NAC

X X X

RODZEŃSTWO BŁONESÓW. Najstarsza Guta opiekowała się braćmi przed wojną, bo matka młodo zmarła. Opiekowała się też nimi w getcie. Pracowała w kuchniach ludowych, zawsze było ciut więcej jedzenia do podziału. No i działali w organizacji, cała trójka. Najpierw drukowali gazety i roznosili je po getcie. Potem dostali zatrudnienie w szopie Roericha i organizowali się w grupy bojowe. W listopadzie 1942 roku Guta, Jurek i najmłodszy Lusiak zostali zabrani z szopu na Umschlagplatz. Postanowili wyskoczyć z pociągu. Zdaje się, 10 osób. Wszyscy z organizacji, wszyscy wrócili do getta.

Budowali bunkry, uczyli się strzelać i zabierali pieniądze bogatym na obronę. Jurek organizował zakup i transport broni. Często wychodził z zamkniętego miasta. Chudy, dość wysoki, jasny – miał bezpieczną urodę. I umiał skakać przez mur. Jurek był zapaleńcem, to on przekonał Michała Klepfisza, żeby produkować koktajle Mołotowa i nosić je do getta.

22 VII
1942

początek wielkiej akcji wysiedleńczej w getcie warszawskim: z Umschlagplatz odchodzą transporty do komór gazowych Treblinki

23 VII
1942

Adam Czerniaków, przewodniczący Judenratu, popełnia samobójstwo

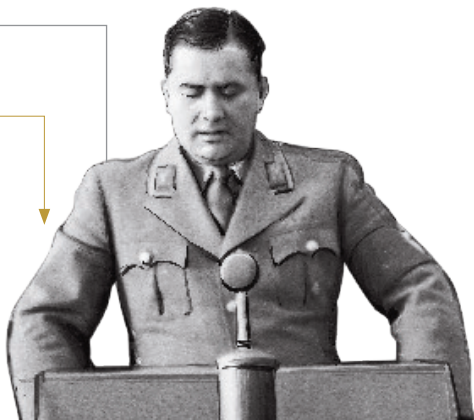


1941

1942

X 1940

gubernator dystryktu warszawskiego Ludwig Fischer zatwierdza **utworzenie w stolicy getta**. Na obszarze 307 ha zamieszkało ponad 400 tys. Żydów

28 VII
1942

organizację młodzieżową zawiązują **Żydowska Organizację Bojową** przyszła ŻOB)

1943

W powstaniu kwietniowym został dowódcą grupy bojowej na terenie szczotkarzy. Guta prowadziła gospodarstwo dla powstańców i rzucała granaty razem z braćmi. Najmłodszy Lusiek, miał wtedy 13 lat, był łącznikiem. Kiedy szczotki zaczęły się palić, cztery grupy, między innymi Błonesa, przedarły się do getta centralnego, na Franciszkańską 30. Byli pod dowództwem Marka Edelmana. W czasie obrony bunkra przy Franciszkańskiej Niemcy przestrelili Luśkowi wargę. Cierpliwie karmiły go wtedy dwie prostytutki – opowiadał Marek.

10 maja 1943 r. Guta, Jurek i Lusiek wyszli kanałami na drugą stronę murów. Razem z innymi przewieziono ich do Łomianek, a po kilku dniach do lasów wyszkowskich. Jurek ciężko zachorował. Miał wysoką gorączkę i trzeba go było natychmiast zabrać z lasu. Postanowiono, że Zygmunt Frydrych znajdzie dla niego miejsce w Płudach, gdzie ukrywała się Różka Klog-Wasserman. Do lasu po Jurka pojechał Celek Celemeński i chyba Antek Cukierman. Na miejscu postanowili, że zabiorą również chorą Cimeret Wachenhojzer i 18-letnią Fajgę Goldszajn, która się bardzo Jurkiem opiekowała (ona nie walczy-

Wszystkich zamordowano pod drewnianym płotem, naprzeciwko domu tego Polaka, który sprowadził Niemców. A Polak skarżył się potem we wsi, że dostał za małą nagrodę za Żydów

**5 LUB
6 VIII
1942**

wychowankowie
i opiekunowie
**Domu Sierot
Korcza** zostają
wyprowadzeni
na Umschlagplatz



6-12 IX 1942

tzw. kocioł na Miłej (wywieziono do Treblinki 50 tys. Żydów)

**9 I
1943**

na inspekcję
do getta
przybywa
**Heinrich
Himmler**

1942

**10 VIII
1942**

**likwidacja
tzw. małego getta;**
do getta dociera
Dawid Nowodworski,
pierwszy uciekinier
z Treblinki



**21 IX
1942**

odchodzi
**ostatni transport
z Umschlagplatz,**
koniec wielkiej
akcji wysiedleńczej
w getcie
warszawskim

ła w powstaniu, poznali się na Franciszkańskiej 30 i od wtedy byli parą). Zabrali też z lasu Gutę i Luśka Błonesów.

Zygmunt Frydrych przejął samochód z pasażerami na placu Wilsona. Płudy były niedaleko, po drugiej stronie Wisły, na terenie dzisiejszej Pragi. Żydzi znaleźli Polaka, który obiecał ich ukryć. Ale ten Polak wydał ich. Niemcy czekali na powstańców za płotem, a potem ich skuli i poprowadzili przez Płudy. Z kartkami na piersiach, dla ostrzeżenia: „Żydowscy bandyci, będą zastrzeleni, tak rozprawimy się z Żydami i z tymi, którzy będą im pomagać”. Wszystkich zamordo-

wano pod drewnianym płotem, naprzeciwko domu tego Polaka, który sprowadził Niemców. To było najpewniej 13 maja. A Polak skarżył się potem we wsi, że dostał za małą nagrodę za Żydów. W 1946 roku pochowano ich na cmentarzu żydowskim w Warszawie: sześcioro żołnierzy powstania żydowskiego. **N**



(H)anka Grupańska jest pisarką, dziennikarką, reportażystką. W 1991 roku ukazała się jej książka „Po kole. Rozmowy z żydowskimi żołnierzami”, wznowiona w zmienionej wersji w roku 2000 oraz 2013 pod tytułem „Ciągłe po kole. Rozmowy z żołnierzami getta warszawskiego”. Opublikowała też m.in. książki „Najtrudniej jest spotkać Lilit. Opowieści chasydzkich kobiet”, „Odczytanie listy. Opowieści o powstańcach żydowskich” i „Dwanaście opowieści żydowskich”



**19 IV
1943**

Niemcy wkraczają do getta, co spotyka się ze zbrojnym oporem ŻOB.
Wybuch powstanie

1943

**18-21 I
1943**

druga akcja wysiedleńcza w getcie warszawskim. **Pierwszy zbrojny opór.** Niemcy wywożą ok. 5 tys. osób



MAJ 1943

Wykryty zostaje bunker dowództwa ŻOB przy Miłej 18. Anielewicz wraz z kilkudziesięciorgiem bojowników popełniają samobójstwo. Niemcy wysadzają Wielką Synagogę na Tłomackim na znak **ostatecznego zdławienia powstania w getcie warszawskim**